Rok XI. Kraków-Podgórze środa 20 listopada 1912. Nr. 265

3 Cena numeru 3 centy (w całej Galicyi w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi).

PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1·60 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50. Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 3 DODATKAMI: ROMANS I POWIEŚĆ (3 razy w tygodniu) TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY (we wtorki) PRAKTYCZNA GOSPODYNI (we czwartki)

OGŁOSZENIA za wiersz petito 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6·—. Załączniki K 20·— za tysiąc. Ogłoszenia przyjmuje tylko Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7. Administracya „NOWIN“: ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 || „Nowiny“ wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Zgodnie i karnie.
Ogólno-polski komitet pracy narodowej.

Uchwała Rady Narodowej. — Czy i co czynić należy? — Głosy prasy. — Oryentacya „austryacka“?

Rada Narodowa pod przew. prezesa Tad. Cieńskiego odbyła wczoraj we Lwowie posiedzenie, w którem wzięło udział 21 członków, reprezentujących *wszystkie poważne stronnictwa polskie*. Na posiedzeniu po 7-godzinnych obradach powzięto następujące doniosłe uchwały:

Rada Narodowa: 1) „poleca komisyi wykonawczej, aby w pierwszych dniach grudnia przedłożyła pełnej Radzie Narodowej wnioski, mające na celu umożliwienie skonsolidowania opinii narodowej w kraju; 2) upoważnia komisyę wykonawczą do utworzenia w dzielnicy naszej **komitetu dla zorganizowania pracy narodowej**, przy którego współdziałaniu dążyć będzie Rada Narodowa do zapobieżenia rozbiciu i działaniom w rozbieżnych kierunkach, a do wytworzenia tężyzny narodowej i pogłębienia wśród najszerszych warstw polskiego społeczeństwa zrozumienia naszych zadań“.

Uchwała, aby utworzony został **komitet ogólno-polski**, skupiający w sobie reprezentantów wszystkich stronnictw i będący przeto wyrazem zjednoczonej opinii polskiej, czyni zadość powszechnie odczuwanej potrzebie, aby powstała organizacya, mogąca w tej trudnej obecnej sytuacyi objąć kierownictwo społeczeństwa i mieć odpowiednią powagę i zaufanie w kraju.

Potrzeba jest tem większa, że podobno utworzyły się, czy też tworzy się kilka komitetów z ramienia rozlicznych drobnych radykalnych frakcyjek, które roszczą sobie też prawo do dawania ogółowi dyrektywy i pragną żyrować się jako rodzaj tajnego rządu...

Sytuacya międzynarodowa nie wyjaśniła się jeszcze, przeciwnie coraz bardziej staje się **krytyczną**. W takim czasie musimy zawczasu zoryentować się, jakie stanowisko nam ewentualnie zająć wypadnie; opinia musi zmierzać zgodnie i karnie do celu, bacząc, aby wypadki nas nie zaskoczyły. Musimy być jednością silni. Musimy wszyscy znaleść się w jednym obozie, bo tylko wtedy możemy działać skutecznie — a działać może będzie trzeba.

Ale o zgodę nie łatwo u nas. Omawiając obecną „gorączkę w myśleniu“ słusznie pisze „Czas“: „Niema narodu, któryby ładniej i cieplej umiał mówić o zgodzie, niż polski. Przypominamy sobie jej konieczność przy każdej uczcie, pijąc „kochajmy się“. A jednak nikt częściej sam się nie łudzi zgodą, niż my. Na pierwszy odgłos wojny dziesiątki zgromadzeń uchwaliły, że „opinia publiczna powinna być skonsolidowaną i jednolita“. W odpowiedzi powstały cztery „oryentacye“: austryacka, rosyjska, pruska, no i... polska. Na pierwszy odgłos wojny objawiono zewsząd życzenie, aby stronnictwa stale się ze sobą porozumiewały. W odpowiedzi dochodzą nas wiadomości o czterech, czy pięciu komisyach, czy komitetach, mających „kierować“ opinią, przyczem oczywiście o Kole polskiem w Wiedniu, lub Kole sejmowem we Lwowie już się nie myśli i nie mówi. Czyżbyśmy byli naprawdę niepoprawnymi?“

Uwagi „Czasu“ są na ogół słuszne, ale konkluzye „Czasu“ są mylne. W fakcie, że na temat oryentacyi społeczeństwa toczyła się i toczy ożywiona dyskusya, w fakcie tym nie należy widzieć nic zdrożnego, przeciwnie fakt ten uznać trzeba za objaw dodatni. Widać, że społeczeństwo myśli o sobie i chce być świadome dróg i celów. Dyskusya jest środkiem do osiągnięcia takiej świadomości, a wszystkie sprzeczne „orientacye“ zmierzają do osiągnięcia oryentacyi polskiej. Ale dyskusya nie może pozostać jałową igraszką, lecz winna bezwarunkowo doprowadzić do **rezultatu konkretnego**, do jednolitości w działaniu, do rozwinięcia jednego, wspólnego wszystkim sztandaru...

* * *

Dwutygodnik lwowski „Rzeczpospolita“, zbliżony do prezesa Rady Narodowej i do podolskiego odłamu narodowej demokracyi, rozpatrując sytuacyę naszą na tle ogólnej międzynarodowej sytuacyi i chcąc określić nasze zadania w obecnej chwili, bada: 1. *czy i co wiemy*; 2. prądy opinii; 3. *czy i co czynić należy*. I odpowiada tak — a cytujemy te wywody, bo są zwięzłe i jasno określają sytuacyę:

ad 1. Wiemy mało o zamiarach Europy względem nas, a *pewnego właściwie nie wiemy nic*; podzielając to zdanie, dodajemy, że zapewne i gabinety niewiele więcej wiedzą.

ad 2. Opinia tymczasem już się kłóci, buduje na nieznanych fundamentach, spierając się „o te niepewne rachuby obcych dyplomacyi i oskarżając o głupotę lub o zdradę wszystkich, którzy co innego przewidują“. Sporom, opartym na przewidywaniu tej lub owej ewentualności, poświęca „Rzeczpospolita“ najwięcej miejsca, omawiając zarówno błędy tych, którzy wolą pozostanie Królestwa przy Rosyi, jak i błędy innych, którzy woleliby zabranie Królestwa przez Prusy. Wykazując błędność jednej i drugiej rachuby, ostrzega jednak autor — bardzo słusznie — przed zarzutem zdrady, miotanym wzajemnie na siebie przez zwolenników jednej i drugiej opinii. Bo też istotnie *równie potworny jest w naszem położeniu zarzut rusofilstwa jak i prusofilstwa*. („Słowo Polskie“ nazwało Daszyńskiego agentem pruskim, „Naprzód“ zaś w odwecie przypisał narodowej demokracyi tendencye rusofilskie!)

ad 3. Na pytanie: Co czynić należy? da e



Król Mikołaj Czarnogórski przy śniadaniu na linii bojowej pod Skutari. (według fotografii z *Daily Graphic*).

Bardzo poważna sytuacya.

Dziś do numeru dołączony jest **dodatek** Tydzień Humorystyczny i Romans i powieść.

Numeru bez dodatku sprzedawać nie wolno.

„Rzeczpospolita“ *na razie* jedynie możebną odpowiedź, że „podstawą jakiegokolwiek skutecznego wystąpienia musi być nasza własna zgoda i karność w działaniu“.

Nie jest to jednak odpowiedź wystarczająca. Określa ona tylko podstawę, ale nie wskazuje celu i środków. Otóż celem naszego ewentualnego działania może być tylko poparcie Austryi jako tego państwa, w którem możemy żyć i rozwijać się względnie pomyślnie. Ale o *czynnem* poparciu zamiarów i planów Austryi nie czas jeszcze mówić.

Sprawa ta stałaby się aktualną dopiero wtedy, 1) gdyby konflikt między Austryą a Rosyą był istotnie pewnym i nieuniknionym, 2) gdyby jedyny i faktyczny miarodajny czynnik w Austro-Węgrzech dał nam zapewnienie, że zabór Królestwa Polskiego wchodzi w zakres planów Austryi.

Sytuacya.

Wiadomości z pod Czataldży, pochodzące ze źródeł tureckich i donoszące o zwycięstwie Turków i wzięciu w niewolę 8000 Bułgarów(!), są mocno *podejrzane* i nieprawdopodobne. Prawdą zdaje się być tylko tyle, że Turcy stawiają silny opór, lecz straszna **cholera** czyni utrzymanie fortów w Czataldży niemożliwem.

Serbowie odnieśli nowy świetny tryumf: zajęli **Monastyr** i wzięli do niewoli całą armię turecką z wszystkimi generałami. — Turcy pod Monastyrem doczekali się **katastrofy,** podobnej jak Francuzi pod Sedanem.

* * *

W kwestyi konfliktu austro-serbskiego, zaostrzonego groźnie aferą konsula Prohaski, nie nastąpiło żadne wyjaśnienie ni polepszenie sytuacyi.

Sytuacya jest **bardzo poważną i należy się spodziewać niebawem donioslych wypadków.**

Poniżej podajemy telegramy, nadeszłe w ciągu nocy:

Straszliwa walka na linii Czataldży.

Zwycięstwa Turków(?)

Konstantynopol. O bitwie, jaka się odbyła na centrum i na prawem skrzydle linii Czataldży, donosi Nazim pasza: „Ogień naszej artyleryi zmusił piechotę nieprzyjacielską do odwrotu. Na prawem skrzydle wojska pierwszego korpusu i artylerya dokazywały wprost cudów waleczności. Wszyscy walczyli jak lwy. Spodziewam się jeszcze przed przybyciem posiłków serbskich odnieść zupełne zwycięstwo nad Bułgarami“. Z 8000 jeńców bułgarskich, wziętych do niewoli w tej bitwie 3000 przewieziono do Konstantynopola.

Konstantynopol. Dnia 18 bm. godz. 6 wieczorem: Bitwa pod Czataldżą od godziny 10 rano znów się toczy. Komendant floty Morza Czarnego telegrafuje z Derkos, że odgłos dział bułgarskich słychać z coraz większego oddalenia. Bułgarzy, jak z tego można wnosić, cofają się ku Czorlu.?

1200 armat brzmiało.

Londyn. „Times“ donosi, że Bułgarzy nie mieli powodzenia w ostatniej bitwie pod Czataldżą. Ogień artyleryi był straszliwy. Obustronnie walczono z ogromną zaciekłością. Jeden turecki okręt wojenny popierał operacye armii lądowej. **Od czasu wojny rosyjsko-japońskiej był to najstraszliwszy pojedynek armat. Bułgarzy musieli wkońcu zaniechać ataków.**

Konstantynopol. Armaty z fortów dardanelskich zostały przewiezione na linię Czataldży.

Kostanza. Linia Czataldży broniona jest przez 1200 armat. Gdyby cholera nie czyniła takich spustoszeń w armii, opór Turków mógłby trwać jeszcze długo.

Cholera w armii tureckiej.

Stokroć gorszy wróg, aniżeli Bułgarzy i wojska sprzymierzonych państw bałkańskich, dziesiątkuje obecnie wojska tureckie. Cholera — podobnie jak w r. 1878 — grasuje w szeregach tureckiah, zabierając straszną hekatombę. Wiadomości, które w tym kierunku nadchodzą, składają się na obraz pełen grozy.

Berlin. „Tageblatt“ donosi o strasznych postępach cholery w armii tureckiej. Na linii Czataldży **zdarza się dziennie kilka tysięcy wypadków zasłabnięć na cholerę.** Brak wszelkiej opieki lekarskiej i środków dezynfekcyjnych. Zbiegowie zawlekli też cholerę do Konstantynopola, gdzie czyni ona straszne spustoszenia. W San Stefano umiera dziennie do 200 rezerwistów. Nawet na ulicach leżą niepogrzebane zwłoki.

Urzędowo donoszą, że w ostatnich 24 godzinach zaszło 54 zasłabnięć (!) na cholerę, 14 chorych umarło.

Wylądowanie wojsk obcych mocarstw w Stambule.

Konstantynopol. Wszystkie zagraniczne okręty wojenne wylądowały oddziały wojsk. Dwa tysiące uzbrojonych marynarzy obsadziło szpitale, szkoły i inne zakłady.

Wylądowanie wojsk obcych wywołało wielkie zainteresowanie i zadowolenie ludności chrześciańskiej. Wśród Muzułmanów znać pewną depresyę. W Pera panuje żywy ruch. Grupy wszystkich narodowości widać przed ambasadami i konsulatami, gdzie marynarze wszystkich narodowości, wśród nich z Hiszpanii, Holandyi i Rumunii, ustawili się w grupach po 10—20 na straży, niektóre z najeżonemi bagnetami. Również marynarze ustawili się u wejścia do innych budynków.

Zajęcie Monastyru przez Serbów.

Sedan turecki: 50.000 Turków z wszystkimi dowódcami w niewoli.

Belgrad. Monastyr został zajęty przez wojska serbskie. 50.000 Turków poddało się. W Monastyrze wzięto do niewoli wszystkich generałów tureckich. Znajdują się między nimi także Zekki pasza i Fethi pasza, były poseł turecki w Belgradzie.

Jak walczono.

Belgrad. O walkach pod Monastyrem donoszą ze Skoplje: Dywizya serbska otrzymała rozkaz zajęcia dywizyi tureckiej na zachód od Monastyru i przecięcia Turkom odwrotu. To polecenie wykonał z wielką brawurą oddział „Morawy“, pod komendą pułkownika Medycza. Pozycyi nieprzyjacielskich broniło 20.000 ludzi z silną artyleryą. Mimo trudności terenu, udało się Serbom, brocząc po kolana w wodzie, mimo znacznego ognia nieprzyjacielskiego—zdobyć pozycyę.

Pod Adryanopolem.

Berlin. „Berl. Tageblatt“ donosi: Jak słychać, wojska bułgarskie wycofują się z pod Adryanopola na rozkaz głównej komendy, zostawiając dalsze oblężenie Serbom. (Berl. Tagebl.“ jest nieprzychylny Bułgarom i kilkakrotnie umieszczał fałszywe relacye. *Przyp. red.*)

Do Durazzo.

Turyn. „Stampa“ donosi: Wojska serbskie maszerują dalej na Durazzo. Z powodu złych dróg artylerya bardzo wolno się posuwa. Albańczycy nie stawiają oporu, albowiem opór ich wobec dział szybkostrzelnych i karabinów maszynowych byłby bezskuteczny. Zdaje się jednak, że przyjdzie do długiej i uporczywej walki podjazdowej.

Obsadzenie San Giovanni.

Rjeka. Generał Martinowicz donosi do głównej kwatery: Po zajęciu San Giovanni di Medua przez Czarnogórców próbował oddział Turków, liczący 3.000 żołnierzy, wyprzeć Czarnogórców z zajętych pozycyj. Przyszło do zaciętej bitwy, która trwała kilka godzin. Turcy zostali rozproszeni, doznawszy dotkliwych strat. Czarnogórcy mieli 100 zabitych i rannych.

Kolonia. „Koeln. Ztg.“ donosi, że poseł austryacki w Cetynii bar. Giessl zwrócił się wczoraj ponownie do króla Mikołaja z protestem przeciw obsadzeniu San Giovanni di Medua i ewentualnemu obsadzeniu Alessio przez Czarnogórców. Król odpowiedział, że wymiana zdań między państwami bałkańskiemi w kwestyi albańskiej jeszcze trwa.

Oblężenie bandyty na wieży Jasnogórskiej.

Niepotrzebna sensacya.

Prasa warszawska w braku należytych informacyj, a za nią niektóre dzienniki krakowskie, zrobiły ogromną „sensacyę“ z afery bandyckiej w Częstochowie, donosząc o „bombach“, o „kartaczownicach“, oblężeniu 9 bandytów w wieży Jasnogórskiej, o próbach wytrucia ich gazem (!!), o „wysadzeniu dynamitem baszty (?!)“ etc.

Sprawa w istocie nie przedstawiała się tak groźnie i sensacyjnie.

Tylko *jeden* bandyta schronił się w wieży i został zastrzelony. Nie wysadzono też w powietrze żadnej „baszty“, lecz tylko drzwi, wiodące na wieżę, rozbito nabojem pyroksylinowym.

Relacya „Kuryera Porannego“

Warszawski „Kuryer Por.“ podaje taki (również przesadny) opis wypadku:

W niedzielę o 1 po południu w pobliżu Jasnej Góry przez plac Kordeckiego przechodziło dwóch mężczyzn. Byli nimi mieszkańcy okoliczni: Blukacz i Kozłowski, których policya poszukiwała jako podejrzanych bandytów z ulicy Warszawskiej (o czem doniesliśmy we wczorajszym numerze), gdzie w walce z bandytami tam został raniony w brzuch komisarz Arbuzow, który zmarł na drugi dzień.

Strażnicy, znajdujący się na posterunkach na placu jasnogórskim, poznali ich obu i porozumiawszy się, zaczęli się ku nim zbliżać. Podeszli szybko do Blukacza i Kozłowskiego.

— Stój! — zawołał policyant.

Wezwanie to przecież nie poskutkowało i bandyci starali się uciec.

— Ręce do góry! — krzyknął drugi strażnik.

Cennik

IZBY handlowo-przem. w Krakowie

w dniu wyjścia niniejszego Nru o g. 12 w poł.

Waluty

Ruble papierowe
płacą 253·50
żądają 254·50

Marki niemieckie
płacą 117·25
żądają 118·25

Franki papierowe
płacą 95·25
żądają 96,25

20-to frank. w złocie
płacą 19·10
żądają 19·30

Dolary amerykańskie
płacą 492·—
żądają 498·—

Giełda zbożowa.

Budapeszt.
Dn. 18. listopada
Targ zbożowy.

Pszenica na październik 00·00 do 00·00; pszenica na kwiecień od 11·91 do 11·92; żyto na październik 0·00 – 0·00 na kwiecień od 10·46 do 10·47; owies na październik od 00·00 – 00·00; na kwiecień od 10·81 do 10·82; kukurudza na sier. 00·00-00·00; na maj od 7·86 do 7·87; rzepak na maj od 0·00 do 0·00.

Oferty: mierne Chęć kupna: słaba. Usposobienie: spokojne. Pogoda: łagodnie.

— Czego od nas chcecie? — zapytał Kozłowski.

— Aresztujemy was!

Wywiązała się krótka, energiczna wymiana słów, a gdy strażnicy chcieli ująć bandytów za ręce, obaj odskoczyli i w mgnieniu oka znalazły się w ich rękach brauningi, z których zaczęli prażyć do strażników.

Oczywiście już przedtem zaczęto gromadzić się około miejsca zajścia, przytem kilku ludzi, dowiedziawszy się, że chodzi o bandytów, starało się przyjść z pomocą strażnikom. Huk strzałów rozproszył gromadzących się ludzi, którzy z krzykiem uciekali na wszystkie strony.

Bandyci tymczasem ranili strzałami strażnika Kisielowa oraz robotnika Grodzińskiego i starali się wbiedz do bramy klasztornej. Jednakże usiłowano temu zapobiedz, wobec czego bandyci rzucili dwie bomby, które eksplodowały i jeden z odłamków zranił jakąś kobietę, która razem z innymi wychodziła z klasztoru.

Oczywiście wybuch bomb powiększył popłoch, wszyscy ludzie, którzy znajdowali się jeszcze w kościele oraz zamieszkali w klasztorze zakonnicy i służba wybiegli na zewnątrz w największym przestrachu.

Tymczasem bandyci przebiegli wszystkie bramy wejściowe i wpadli do bramy, w której znajduje się wejście na wielką wieżę jasnogórską. Tam odtrącili stróża, który pilnuje wejścia, wbiegli na schody i zamknęli za sobą na klucz drzwi, przyczem usadowili się w otworze nad wejściem, broniąc strażami dostępu do wieży.

Strzały po dwa razem padały gęsto, napełniając hukiem cały klasztor.

Bandyci strzelali bez ustanku do godziny 5 wieczorem.

Zawiadomiony o strzelaninie naczelnik bezpieczeństwa w Częstochowie a zarazem naczelnik pow. będzińskiego, przybywszy na miejsce, aby zapobiedz ucieczce bandytów w jakikolwiek sposób z wieży, zwrócił się o pomoc do wojska, które potrójnym kordonem otoczyło klasztor.

Przybyli na miejsce również inni przedstawiciele policyi, tudzież władz żandarmskich i oficerowie.

Przybył też wicegubernator piotrkowski p. Fortwengler.

Nikt na dziedzińcu pod wieżą nie śmiał się pokazać, gdyż jeden z bandytów usadowił się na pierwszym ganku wieży i strzelał tak, że kule więzły w asfalcie.

Sensacyę podnosi fakt, że w kościele od południowego nabożeństwa, zatrzymano wszystkich mężczyzn, z których wielu, rzecz prosta, silnie przeciwko temu protestowało.

Ludzie, których zaskoczyło oblężenie dopiero rano zostali wypuszczeni z kościoła po odpowiedniem wylegitymowaniu się.

Gdy zmierzch nastał strzały zaczęły padać rzadziej, wreszcie ustały. Wówczas zapytano się bandytów z dołu, czy chcą się poddać dobrowolnie?

— Żywcem nas nie weźmiecie — brzmiała odpowiedź — a nabojów wystarczy nam na długo!

Paulini: o. Alfons i o. Romuald rozmawiali z bandytami, namawiając ich, aby uszanowali świątynię i poddali się dobrowolnie.

Bandyci odpowiedzieli, że nie poddadzą się.

Jeden z nich czuwał na ganku wieżowym, strzelając co pewien czas, drugi — pilnował za drzwiami przy wejściu do wieży, również strzałami dając znać o sobie.

Jak było naprawdę?

Z Częstochowy donoszą:

Komisarz policyi bar. Mirbach, mianowany po zabitym Arbuzowie naczelnikiem policyi w Częstochowie, dowiedziawszy się, że bandyci zamierzają ograbić klasztor jasnogórski, udał się z kilkoma policyantami do klasztoru celem dokonania rewizyi. Podejrzany młody człowiek na widok policyi dał do niej kilka strzałów, poczem schronił się do wieży, gdzie się zabarykadował. Rozpoczęło się ostrzeliwanie i oblężenie, tem utrudnione, że klasztor i kościół był przepełniony tłumem wiernych.

Panika była ogromna. Padło mnóstwo strzałów. Ostatecznie po wysadzeniu drzwi wieży, znaleziono nieżywego bandytę Kozłowskiego. Zastrzelił się on sam.

nej Serbii. Odnosi się mimowoli wrażenie, jakoby istniał zamiar stworzenia tą wcale nieprzewidniającą polityką sztucznego ogniska wrogiej agitacyi poza granicami naszego państwa, a równocześnie stworzenia za pomocą nieszczęsnego systemu Cuvaja w Chorwacyi irredenty wewnątrz państwa.

Gdy mianowicie dotychczas wobec panslawistycznych tendencyj państw bałkańskich istniała przeciwwaga w militarnej potędze Turcyi, a Rumunia mogła reprezentować umocnienie pozycyi Austro-Węgier, powstała nagle z powodu upadku Turcyi całkiem nowa sytuacya polityczna na południu monarchii. **Idzie tutaj już nietylko o interes Austro-Węgier.**

Nie potrzeba specyalnie dowodzić — mówił dr Leo w dalszym ciągu — że ostatnie wypadki w nadzwyczajny sposób dotknęły także mocarstwowego stanowiska państwa niemieckiego. Dowodu tego dostarczyły nam same Niemcy, reorganizując armię turecką i starając się o uzyskanie i utrwalenie przemożnego wpływu politycznego i gospodarczego w Konstantynopolu. **Upadek Turcyi musi być uważany za osłabienie wpływu niemieckiego w Europie.**

Rozmyślnie nie chcę w wywody moje wciągać kwestyi, czy też ważne zdarzenia polityczne na południu nie wpłyną na wzrost tendencyi antiniemieckich w jedynem dotychczas mocarstwie słowiańskiem, czy nie odrodzi się tzw. neoslawizm. Jedna jednakże rzecz zdaje się być sama przez się zrozumiałą, że poczucie siły i niezależności wzmoże się u wszystkich ludów słowiańskich w bardzo wysokim stopniu.

Każdy, trzeźwo i lojalnie myślący polityk, nie może zamykać oczu na to, że 20 milionowy naród, jednolity narodowo, kulturalnie całkiem samodzielny, który mimo stuletniej niewoli zachował w pełni swoją świadomość narodową, w obecnej politycznej sytuacyi w Europie, żadną miarą nie może być uważany za mniej wartościowy czynnik polityczny. Znaczenie naszego narodu nie będzie mogło chyba być przez to umniejszonem, żeśmy byli prawie jedynym większym słowiańskim narodem, który nie uległ wpływom panslawistycznych i panrosyjskich idei. (Oklaski).

Potępienie wywłaszczenia.

Tem bardziej niezrozumiałą musi się wydać każdemu z nas, a także każdemu z nieuprzedzonych Niemców — jak to wykazała debata w Sejmie pruskim nad ustawą o wywłaszczeniu — **polityka polska sprzymierzonego z nami tak ściśle państwa pruskiego.** Tem też boleśniej dotknęło nas, że kierownictwu naszej zagranicznej polityki dotąd **nie udało się wpoić w przekonanie najściślejszego sprzymierzeńca naszej monarchii, że właśnie w interesie tego stosunku przymierzowego nie leży stwarzanie takiej sytuacyi przezgwałty, dokonywane na narodzie polskim i że Polakom w Austryi z punktu widzenia narodowej godności jest wprost niemożliwem występować w obronie dotychczasowego systemu polityki zagranicznej.** W tych niebezpiecznych czasach potrzeba było tem bardziej to uczynić, o ile ogólnie uznano, że silna i trwała polityka zagraniczna tylko wtedy może być skuteczną, gdy może się oprzeć na sympatyi wielkich mas ludowych.

Podnosimy tedy nasz głos z ostrzeżeniem. **Należy raz zerwać**

Z obrad delegacyjnych.

Doniosłe słowa ostrzegawcze prezesa Koła Polskiego.

Budapeszt. W delegacyi austr. podczas dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych wygłosił wczoraj prezes Koła polskiego Dr. Leo znamienną mowę.

Mowy tak silnej, męskiej i jasnej dawno ze strony polityków polskich nie wypowiedziano.

Odbija się ona też szerokiem echem tak w kraju jak w Austryi i Niemczech. Prezes Koła Polskiego poddał druzgocącej krytyce politykę austryacką i podniósł głos ostrzegawczy, który będzie słyszany wszędzie.

Mowa prezesa Koła polskiego

Del. Leo podniósł, że wydarzenia ostatnich tygodni wywołały zupełny przewrót. Zupełnie nie dopisała dyplomacya i cały aparat służby informacyjnej. Małe, lekceważono dotąd, słabe państwa bałkańskie jednym zamachem stanęły na wyżynie politycznej i militarnej. Stąd dla naszej monarchii wypływa ta nauka, że nienaturalny jest system rządowy, który nie skorzystał w odpowiedniej mierze dla dobra całego państwa i nie wyczerpał sił poszczególnych szczepów narodowych. Nasza dotychczasowa polityka wobec naszych południowo-słowiańskich narodów musi być poddana gruntownej rewizyi. Z tego słusznego zapatrywania pragnąłbym uczynić ogólną zasadę i odważyć się na twierdzenie, że obecnie polityczny i wojskowy **interes monarchii wymaga, aby za pomocą odpowiedniego wyposażenia systemu samorządu stworzyć dla poszczególnych narodów pomyślne warunki rozwoju swoich sił i darów intelektualnych.**

Omawiając nieszczerą politykę rządu wobec Serbii, wyraził dr Leo zapatrywanie, że nasza monarchia powinna była albo utrzymać z Serbią uczciwy, przyjacielski stosunek, albo traktować ją jako nieprzyjaciela i przy nadarzającej się sposobności poprostu ją zaanektować. Pozostało się, niestety, w połowie drogi, musimy bowiem wszyscy uważać za niejasną i operującą półśrodkami politykę, jeżeli monarchia ze swoimi 6 milionami południowych Słowian pozwoliła istnieć na południowej granicy usposobionej dla nas nieprzyjaźnie samodziel-

Rozkład jazdy.

Ważny od 1-go października.

Pociągi odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:
3·14 n. posp.
6·45 d. posp.
7·50 d. osob.
10·45 d. osob.
2·51 d. posp.
3·— d. osob.
5·40 d. osob.
6·55 n. miesz.
8·43 n. posp.
9·— n. osob.
10·26 n. osob.

Do Wiednia:
12·50 n. posp.
[illegible] n. posp.
5·30 n. osob.
6·32 d. posp.
9·30 d. osob.
1·57 d. osob.
2·[illegible] d. posp.
6·45 n. [illegible]
10·15 n. posp.
10·34 n. posp.

Do Zakopanego
12·01 n. osob.
8·45 d. osob.

Do Wieliczki:
8·35 d. osob.
1·30 d. miesz.
7·40 n. miesz.
11·05 n. osob.

Przewodnik krakowski.

Wawel. Groby królewskie, [illegible] Mickiewicza [illegible] w katedrze na Wawelu, [illegible] w niedzielę i święta [illegible] prand. [illegible] kryptę na Skałce, [illegible] Pielcieleżu [illegible] kościoła N. P. Maryi [illegible] się zawrzyli.

Wystawa Towarz. Przyj. Sztuk Pięk. przy Pl. Szczepańskim otwarta od g. [illegible] Wstęp w niedzielę 30 h., w dni powszednie 60 [illegible].

Muzeum Narodowe w Sukiennicach otwarte codziennie od godz. 10—4 w [illegible] od 11—3 wstęp: w poniedziałki 2 kor., w dni powszednie 1 koronę, w niedzielę i święta 20 hal. od osoby.

Muzeum im. Jana Matejki (Dom Matejki), ul. Floryańska l. 10, otwarte codziennie od godz. 10—4 (w miesiącach zim. od 11—3). Wstęp 60 h. od osoby.

Muzeum [illegible] Czapskich, ul. Wolska l. 10, otwarte [illegible] od godziny 10—4 (w mies. zim. od 11—3). Wstęp 60 hal. od osoby.

Muzeum techniczno-przemysł. w gmachu Franciszkańskim, otwarte codz. od g. [illegible]—1 i od 3—6 poł. za opłatą [illegible] h. od osoby dorosłej i 20 h. od dzieci od lat 10-u. W niedziele i święta, z wyjątkiem [illegible] wstęp do zbiorów od g. 10—1 [illegible]. Muzeum XX. Czartoryskich otwarte we wtorki i piątki od godz. 9—1.

Ogród botaniczny otwarty do 15 października codziennie od godz. [illegible] od g. 4—6 [illegible] i święta [illegible] i światła tylko popoł.

Kopiec kościuszki [illegible] od g. [illegible] do 9 wieczorem.

AFISZ TEATRU miejskiego.

—

We wtorek 19-go listopada.

SAMSON i DALILA

Tragi-komedya w 3 aktach, Sve. na Lange.

OSOBY:

Piotr Krumback, poeta — *L. Bończa*
Dagmara, jego żona, aktorka — *H. Górska.*
Sophus Majer, kupiec hurtowny — *M. Jednowski.*
Dyrektor teatru — *St. Stanisławski.*
Michał Ducker, reżyser — *B. Puchalski.*
Lundberg, aktor — *Nowacki.*
Mogensen, pomocnik reżysera — *W. Miarczyński.*
Nagel, aktor — *Brokowski.*
Panna Christensen, suflerka — *W. Miłaszewska*
Olsen, iluminator — *Bieliński*
Maszynista I. — *Z. Nowakowski.*
Maszynista II. — *Ruszkowski*
Laura, służąca Krumbacków — *Z. Regerówna*
Sylla — *Woyniewiczówna*
Milka, aktorka — *J. Werniczówna.*

Reżyser: *Tadeusz Pawlikowski.*

—

Początek o godz. 7½
Koniec o godz. 11

z polityką, obrażającą najświętsze uczucia ludzkie, naruszającą podwaliny poczucia prawa, polityką, która wykopuje nieprzebytą przepaść między dwoma chrześcijańskimi narodami środkowej Europy. Polityka ta nie osłabi bynajmniej narodowej solidarności całego narodu polskiego, lecz **obudzi wśród narodu nastroje, które będą miały sobie za najświętszy obowiązek uzyskać zadośćuczynienie za wszystkie wycierpiane krzywdy.**

Osądźcie panowie sami, czy taka polityka wobec zbliżających się wielkich wypadków w Europie, może być nazwaną polityką wielkiej niemieckiej cywilizacyi!

Jeżeli delegaci polscy, mimo dochodzącego do szczytu oburzenia i rozgoryczenia naszego narodu z powodu wykonania pruskiej ustawy wywłaszczającej, nie zajmują stanowiska opozycyjnego względem dzisiejszego kierownictwa polityki zagranicznej, to spełniamy ten ciężki nasz obowiązek tylko przez wzgląd na poważne położenie międzynarodowe naszej monarchii i przez wzgląd na wzniosłą postać najmiłościwszego monarchy. **Ponosimy tę wielką ofiarę** przedewszystkiem dla czczonego przez nas cesarza, któremu winniśmy najwyższą wdzięczność za okazywane nam od wielu lat zaufanie (oklaski u Polaków) a także i dla państwa, w którem nasz naród znalazł warunki swobodnego narodowego rozwoju.

Czynimy to w przekonaniu — kończył dr Leo — że wielka mądrość i dobroć naszego monarchy zrozumie i uzna nasze niesłychanie ciężkie położenie i stworzy dla nas taką sytuacyę, która nam umożliwi sharmonizować uczucia naszego narodu z wymogami zagranicznej polityki państwa. Dla dobra naszego narodu nie damy się obecnie powodować popularnymi prądami, które zrodziły się z rozgoryczenia i rozpaczy. **Dla dobra monarchii mamy jednakże prawo i obowiązek żądać, aby na przyszłość zawsze nasi sprzymierzeńcy liczyli się z uczuciami narodów**, które w chwili największego niebezpieczeństwa mają lojalnie razem walczyć. (Ożywione oklaski u Polaków).

Zadziwiająco spokojne oświadczenie ministra spraw zagr.

Minister spraw zagr. Berchtold oświadczył, że z małymi wyjątkami wywody wszystkich mowców nie stoją w sprzeczności z wytyczną jego polityki, która się streszcza w kierunku: trwania przy silnych sojuszach, konsekwentnego prowadzenia polityki realnej bez projektów ekspansyi terytoryalnej, a zmierzającej do silnej obrony interesów monarchii.

W dyskusyi w delegacyach i w prasie na pierwszym planie stanęła sprawa Albanii. Jak już z oświadczeń, złożonych w swoim czasie w Izbie włoskiej, wynika, między gabinetami w Wiedniu i w Rzymie istnieje porozumienie co do autonomicznego ukształtowania tego kraju.

Wkońcu radbym odpowiedzieć na zapytanie w sprawie konsula Prohaski. Wobec doniesienia rządu serbskiego o zachowaniu się konsula podczas zajęcia Prizrentu i prośby o zastąpienie go innym urzędnikiem, oświadczyliśmy gotowość zbadania tego zażalenia i zażądaliśmy, aby nam daną była możność zetknięcia się bezpośredniego z Prohaską. Dotyczące rokowania nie zostały jeszcze ukończone, bo rząd serbski oświadczył, **że u władz wojskowych natrafia na trudności wysłanie austro-węgierskiego kuryera do Prizrentu** (Słuchajcie! słuchajcie!). Analogiczne kroki poczyniono w sprawie konsula w Mitrowicy, który zmuszony był do ustąpienia, bo ze strony władz wojskowych odebrano mu swobodę ruchów. Wolno mi wyrazić nadzieję, że żądania ze stanowiska prawa międzynarodowego zupełnie uzasadnione, ze strony serbskiej jak najrychlej będą uwzględnione i że z całym naciskiem podjęte będą starania o bezpośrednie porozumienie się z naszym konsulem. — (Oklaski).

Na tem posiedzenie przerwano; następne dzisiaj.

Antiaustryackie demonstracye w Dalmacyi i Bośni.

Z powodu zwycięstw serbskich rady miejskie w Sebenico i Splicie w Dalmacyi urządziły zeszłego tygodnia wspaniałe iluminacye obu tych miast. Uchwaliły także rezolucye, przyjazne Serbom i *żądające oddania portów albańskich Serbii*. Obecnie namiestnictwo dalmatyńskie — dopatrując się w tych manifestacyach na rzecz pobratymczego narodu tendencyj antiaustryackich — rozwiązało wczoraj rady miejskie w Sebenico i Splicie.

W południowych prowincyach monarchii mnożą się zresztą objawy irredenty południowo-słowiańskiej, jak o tem świadczą dzisiejsze telegramy:

Sarajewo. Z obawy przed powtórzeniem się demonstracyj serbskich poczyniono w Sarajewie bardzo rozległe środki ostrożności. **W głównych ulicach ustawiono wojsko.** Policya i żandarmerya stoją w pogotowiu. Po ulicach patrolują żandarmi. Gdyby manifestacye na korzyść państw bałkańskich się powtórzyły, mahometanie tutejsi zamierzają również urządzić wielkie manifestacye na rzecz Austryi i cesarza.

Zadar. Rozwiązanie rad gminnych w Splicie i Sebenico za demonstracye na rzecz państw bałkańskich **wywołało w całej Dalmacyi wielkie wzburzenie.**

Co słychać w mieście?

Kraków, 19 listopada.

Zebranie konferencyjne Stronnictwa Polskiego Mieszczaństwa Demokratycznego. Przypominamy, że dziś we wtorek 19 bm. o g. 7-mej wieczorem w sali Rady powiatowej krakowskiej (ul. Pijarska l. 1) odbędzie się zebranie członków S. P. M. D. Na porządku dziennym znajdują się sprawy: a) Sytuacya polityczna ze stanowiska narodowego; b) kwestya nauczycielska.

Z teatru miejskiego. W sobotę 23 b. m. wystawia teatr krakowski ostatnią część „Trylogii“ Lucyana Rydla, dramat historyczny pod tytułem "Ostatni". Akt I i II rozgrywają się również na Wawelu, akt III w sali zamku piotrkowskiego; akt IV w sali w Lublinie. Kulminacyjną jego sceną jest uroczysty akt Unii lubelskiej, inscenizowany według obrazu Matejki. Akt V odbywa się w miejscu zgonu króla Zygmunta Augusta.

Do wystawienia dramatu „Ostatni“ przystąpił teatr krakowski z tym samym pietyzmem i starannością, jaką otoczył dwie części poprzednie. Wykonane zostały w pracowni malarskiej teatru nowe dekoracye według szkicu p. Spitziara, odtwarzające wiernie czasy minionej historycznej epoki, a w pracowni krawieckiej stylowe, ozdobne i bogate kostyumy. Część dekoracyj wykonała także znana pracownia artystyczna firmy Kautsky Rottonara w Wiedniu. We czwartek 21 b. m. odbędzie się przedstawienie „Złotych więzów“ drugiej części „Trylogii“.

Jubileusz Żeleńskiego. Zarząd Tow. Muzycznego przesyła nam następujące zawiadomienie: „W listopadzie b. r. obchodzi dr Władysław Żeleński 55-lecie swej niestrudzonej, wielostronnej i tak bogatej działalności kompozytorskiej. Wpatrzony w najgórniejsze ideały sztuki i jej całem sercem oddany, umiał Władysław Żeleński oprawić swe dzieła w tyle wspaniałych klejnotów najczystszego natchnienia, porywającej poezyi i wytwornej, przedziwnym smętkiem owianej tęsknicy, iż doprawdy, z niemałą dumą wskazać może na ten bogaty dorobek artystyczny, jaki wniósł do skarbca narodowej kultury. Upamiętnić tę rocznicę i uczcić zasługi znakomitego twórcy jest obowiązkiem i prawem przedewszystkiem Towarzystwa muzycznego w Krakowie, które zespolone wieloletnimi ślubami wspólnej pracy“ z czcigodnym jubilatem jako Dyrektorem i Profesorem Konserwatoryum Towarzystwa i zasłużonym członkiem Zarządu, pragnie w pierwszym rzędzie złożyć Mu wyrazy hołdu podziwu i głębokiej wdzięczności. Upamiętnieniem tej tak drogiej sercu Żeleńskiego rocznicy, która schodzi się z 75-letnim obchodem Jego urodzin będzie uroczysty Wieczór Kompozytorski dra Władysława Żeleńskiego, jaki Towarzystwo Muzyczne urządza w dniu 22-go listopada b. r., wystawiając w pierwszym rzędzie najmłodsze dzieło znakomitego twórcy — Symfonię, nagrodzoną na konkursie Filharmonii warszawskiej.

Wieczór ten zamieni się niewątpliwie w gorącą, pełną serdecznych uczuć, owacyę dla artysty, którego nic równie hojnie wynagrodzić nie potrafi za znojną i owocną pracę, jak szczery hołd, złożony publicznie Jego sztuce i zasługom“.

Ferye świąt Bożego Narodzenia. — Wobec tego, iż dzień 23 grudnia przypada na poniedziałek, zarządziło ministerstwo oświaty, aby nauka w szkołach średnich, liceach żeńskich, seminaryach nauczycielskich i szkołach handlowych wyjątkowo w roku bieżącym zakończyła się przed feryami Bożego Narodzenia w sobotę dnia 21 grudnia. Władze krajowe wydadzą podobne zarządzenia dla szkół ludowych i wydziałowych.

Rada m. Podgórza odbędzie posiedzenie d. 21 bm. o godz. 6 wieczór.

Koło pań „Straży polskiej“ urządza walne zgromadzenie członków d. 21 bm. o g. 4 popoł.

W Tow. technicznem odbędzie się d. 19 bm. o g. 7 wieczorem posiedzenie tow. Odczyt docenta Uniw. Jagiel. dra Henryka Wielowiejskiego p. t.: „Asanacya wód ściekowych i hodowla ryb“.

J. J. Rousseau a Polska. Pod tym tytułem wygłosi cykl wykładów w uniw. ludowym dr M. Szyjkowski dnia 19, 20 i 23 b. m.

Wykłady odbywają się o godz. 6 wiecz. w auli szkoły realnej przy ul. Studenckiej.

Z teatru „Nowości“. W nowym programie wyróżnia się przedewszystkiem część warietowa: gimnastyczny akt na drucie, zręczna ekwilibrystka i nadzwyczaj zabawna pantomina pt. „Wesoła przygoda smutnego

krawca". Program uzupełniają produkcye rosyjskiej trupy tanecznej, operetka i wesoła Stasia jako Wielkopolanka.

Z konwentu Pijarów. Przeor krak. konwentu Pijarów B a r e n e c c h e został powołany do Saragossy, dokąd we czwartek wyjechał. Miejsce jego zają ks. prowincyał Borrel. W mieście krążą pogłoski, że wyjechał, jako skompromitowany w aferze Olkusznika.

Ofiary pijaństwa. Dzisiejszej nocy na Pogotowie ratunkowe zgłosili się Piotr Napadło, lat 24, stolarz i Wacław Białorusiński, lat 50. Obydwaj znajdowali się w stanie nietrzeźwym i byli pokryci licznemi ranami na całem ciele. Opowiadają, iż na ul. Dietla koło mostu zostali napadnięci przez niewiadomych sprawców, którzy zabrali im wszystkie pauiądze, następnie pobili silnie i uciekli.

Kradzieże z włamaniem. Maurycy Fischer, dentysta, zamieszkały przy ulicy Andrzeja Potockiego L. 12 doniósł policyi, że w czasie jego nieobecności zakradli się do mieszkania jacyś nieznani sprawcy i z zamkniętej szuflady wyciągnęli wszystką znajdującą się tam biżuteryę, łącznej wartości 400 kor.

Do mieszkania handlarki ryb Salomei Rendel, zamieszkałej przy ul. krakowskie L. 49 zakradli się wczoraj w nocy złodzieje i zabrali biżuteryę i kilka poduszek ogólnej wartości 250 kor.

Z kroniki żałobnej.

Marya L e b o w s k a, właścicielka Gorlic, zmarła 17 bm.

Mikołaj L o r e n t z, lat 50, zmarł 15 bm.

Gracyan R o t, braciszek zakonu OO. Reformatów, zmarł 17 bm.

Nowy szpieg. Z Borysławia donoszą o aresztowaniu Jana Szelety, 22-letniego młodzieńca, podejrzanego o szpiegostwo. Znaleziono przy nim kompromitującą korespondencyę.

Samobójstwo z miłości. Z Tarnowa donoszą: W niedzielę 17 bm. odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu flobertowego 19-letni czeladnik lakierniczy Saul Sparer, zatrudniony w pracowni Kleinhaendlera przy ul. Wałowej. Denat przepędził całą niedzielę u narzeczonej. W poniedziałek przybył rano do roboty w pracowni i odebrał sobie życie. Przyczyną samobójstwa zawiedziona miłość.

Z Białej i okolicy. Korespondent nasz pisze: Adwokat dr Tadeusz Kupczyński, który otworzył w Białej (przy ul. Głównej) kancelaryę adwokacką spotkał się z powszechną sympatyą polskiej ludności miejscowej i okolicznej, która odczuwała w Białej brak adwokata Polaka. Adw. dr Kupczyński dał się poznać jako czynny członek w pracy społecznej.

O spoliczkowanie komendanta korpusu. Z Munkacza donoszą: W rozprawie przeciw p. Ludwice Haerdtl osk. o obrazę komendanta korpusu Boroevica zapadł wyrok. P. Haerdtl przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących skazano na 360 koron grzywny. Oskarżona wniosła odwołanie.

Choroba carewicza. Ze Spały donoszą: Wobec normalnego przebiegu choroby carewicza zaprzestaje się wydawać biuletyny, rezerwując je na chwilę znaczniejszych zmian w stanie zdrowia.

Hauptmann laureatem Nobla. Z Sztokholmu donoszą: Akademia szwedzka ogłasza oficyalnie nadanie nagrody Nobla Gerhardowi Hauptmannowi.

Telegramy „Nowin".

Sprawa konsulów austro-węgierskich.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. Sprawa konsulów austro-węgier. d o m i n u j e nad całą obecną sytuacyą polityczną. Odnośnie do konsula Prohaski wiadomości, jakie nadeszły, są wręcz s p r z e c z n e. „Die Zeit" twierdzi, że od Prohaski nadeszła widokówka do ministerstwa spraw zagranicznych, w której donosi, ż e j e s t z u p e ł n i e z d r ó w. Natomiast „Reichspost" przynosi telegram swego korespondenta w Belgradzie tej treści, **iż Prohaska został ciężko ranny pchnięciem bagnetu podczas rzezi kobiet i dzieci albańskich, dokonanej po zajęciu Prizrentu przez wojska serbskie w gmachu konsulatu austro-węgierskiego.**

W sprawie Prohaski i innych konsulów austro-węgierskich był w niedzielę poseł U g r o n u Pasicza i energicznie protestował przeciw ograniczeniu ich swobody. Ugron przypomniał Pasiczowi, że do tej pory obowiązują odnośnie do konsulów austro-węgierskich w Starej Serbii i Macedonii kapitulacye, zawarte z Turcyą a dozwalające konsulom swobodnego komunikowania się ze swoim rządem. Kapitulacye te, dopóki nie zostały zniesione i s t n i e j ą i obowiązują Serbię, która zajęła obie te prowincye tureckie. Ugron zażądał n a j p r ę d s z e g o c o f n i ę c i a w s z y s t k i c h z a r z ą d z e ń, o g r a n i c z a j ą c y c h k o n s u l ó w. Odpowiedź, jaką Pasicz udzielił Ugronowi, j e s t n i e p o m y ś l n a.

„N. Fr. Presse" przynosi w tej sprawie wiadomość, jaka się pojawiła wczoraj o północy w delegacyi austryackiej w Budapeszcie, że w najbliższym czasie ministerstwo spra zagranicznych przedsięweźmie w tej sprawie n a j e n e r g i c z n i e j s z e i w i e l c e d o n i o s ł e k r o k i. Austrya ponowi u rządu serbskiego żądanie, tyczące się **możności bezpośredniego komunikowania się konsulów z władzami austryackiemi. Jeśli Serbia odmówi — brzmi owa wiadomość „Pressy" z kół delegacyjnych — wówczas przesilenie się zaostrzy i ważne nastąpią zarządzenia**

„N. Wr. Tagblatt" pisze w artykule sytuacyjnym, że położenie j e s z c z e n i e j e s t k r y t y c z n e, **ale nadzwyczaj groźne.**

Jak Czarnogórcy zajęli San-Giovani di Medua?

Wiedeń. (Tel. wł.). W ubiegły piątek opuściła załoga turecka San-Giovani di Medua, a w sobotę wkroczyli do miasta Czarnogórcy. R z u c i l i s i ę o n i n a t y c h m i a s t n a p o c z t ę a u s t r y a c k ą, n a d e s z ł ą z e S k u t a r i, **którą skonfiskowali. Do kuryera pocztowego strzelali.** Dwa parowce austr. Lloydu, przybyłe do portu, Czarnogórcy zrewidowali. Postępowanie Czarnogórców jest jaskrawem naruszeniem kapitulacyi, zawartych przez Turcyę i pozwalających Austryi na utrzymywanie poczty w Albanii. Dzienniki tutejsze dopatrują się w postępowaniu Czarnogórców ciężkiej zniewagi Austro-Węgier.

Entuzyazm w Serbii.

Belgrad. (B. kor.). Urzędownie donoszą, że zajęcie Monastyru wywołało w Serbii olbrzymi entuzyazm. **Do niewoli zabrano 40 tysięcy Turków.**

Walki pod Czataldżą. — Wzburzenie w Konstantynopolu. — Wylądowanie obcych wojsk.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Wczoraj o g. 9 rano słyszano w mieście gwałtowny huk armat, pochodzący z pod Czataldży. Centrum bułgarskie pod Czataldżą stoi na swoich dotychczasowych pozycyach, natomiast lewe skrzydło bułgarskie m u s i a ł o s i ę c o f n ą ć na skutek gwałtownego ognia tureckiego.

Ludność w Konstantynopolu jest w z b u r z o n a. **Wszystkie szkoły w mieście są zamknięte. Wczoraj wylądowały w Galacie i Perze załogi okrętów obcych państw, celem ochrony swoich obywateli.** Wylądowały kontyngenty Niemiec, Austryi, Francyi i Anglii. O d d z i a ł a u s t r y a c k i s t o i w z d ł u ż l i n i i t r a m w a j o w e j w d z i e l n i c y b a n k o w e j.

Na linii Czataldży.

Konstantynopol. (B. kor.). Jenerrlissimus Nazim Pasza, donosi, **że walka artyleryi na linii Czataldży trwa w dalszym ciągu,** jednakże z mniejszą siłą niż wczoraj. **Piechota bułgarska, która usiłowała przerwać się przez linię obronną Turków,** została odparta. (Z telegramu tego tureckiego widać, że piechota bułgarska znów nieustraszenie atakuje na bagnety. Przyp. red.).

Aresztowanie przywódców młodotureckich.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Wczoraj z polecenia rządu a r e s z t o w a n o 90 przywódców komitetu młodotureckiego.

Rząd ma podobno w ręku dowody, że komitet c h c i a ł o b a l i ć o b e c n y r z ą d i z d e t r o n i z o w a ć s u ł t a n a. Bliski kuzyn sułtana jest silnie skompromitowany. Zarzucają komitetowi, że zużył na swoje cele 3 miliony funtów z pieniędzy składkowych, przeznaczonych na obronę państwa.

Ważna konferencya.

Budapeszt. (Tel. wł.) Ambasador włoski konferował wczoraj dłuższy czas z hr. Berchtoldem. Fakt ten żywo komentują w sferach dyplomatycznych.

Serbia wobec trójprzymierza.

Wiedeń. (*Tel. wł.*). Dzisiejsza „N. Fr. Presse" donosi z Belgradu, że w i e l k i e w r a ż e n i e wywołał tam fakt, iż w sprawie autonomii Albanii całe trójprzymierze stoi po stronie Austryi.

Teatry i widowiska

REPERTUAR teatru miejskiego.

Wtorek: „Samson i Dalila"

Sroda: „Samson i Dalila"

Czwartek: „Złote więzy" ceny 25% podwyższone.

Piątek: Teatr zamknięty

Sobota: „Kolega Crampton".

KINO-TEATR T. S. L.

ul. Podwale 6.

Przedstawienia od g. 4-10 wiecz.

TEATR Nowości.

Inspekcya w garnizonie. operetka.

Dziad z pod wieży Maryackiej.

Pantomina akrobatyczno-taneczna.

Paula Piquet ekwilibrystka.

Elias akt na drucie w ogniu

Wielkopolanka piosenki.

Trupa Bariakoff śpiewy i tańce.

Wesołe przygody smutnego krawca.

Początek o g. 8 wieczór.

TEATR APOLLO

Od 15—30 listopada b. r.

500 tysięcy nagrody Operetka w 1 akcie.

„Kontrasty balowe" wykona Otto-Otto.

The Mercedes akt na drążku.

Otto-Otto humorysta.

Duet Dolskich Bill & Wilson

Sokołowscy trupa baletowa.

Margit Bergé śpiewaczka.

Śnieżko polska śpiewaczka.

Vera Dolorosa śpiewaczka.

I inne pierwszorzędne atrakcye

Początek o g. 8 wieczór.

TEATR Maryonetek

przy ul. św. Jana.

Z kraju.

W Liszkach odbyło się w niedzielę zebranie z inicyatywy pow. Tow. Kółek Rolniczych z programem 1) sprawa założenia składnicy towarowej w Liszkach 2) sprawa zakładania tow. wzajem. ubezpieczeń bydła.

W zebraniu licznem, liczącem około 100 osób wzięła udział miejscowa ludność, jako też delegaci Kółek Roln. okolicznych gmin, ale miejscowa *inteligencya* mimo ważności spraw zupełnie się nie zjawiła, dając przez to ludowi niestety gorszący przykład indyferentyzmu ekonomicznego. Udziałami zebrano na cel składnicy 1700 kor. już poprzednio. Teferentami na zebraniu byli sekr. rady pow. krakowskiej p. Bronisław Zborowski, oraz nauczyciele pp.: L. Szafrański z Bronowic W. i Lubowiedzki z Bolechowic. Jak widać z powyższego, włościanie sami przy pomocy tylko nielicznych ludzi dobrej woli z inteligencyi — podnieść należy też poparcie i pracę miejscowego księdza wikarego — organizują się. Absencya inteligencyi jest ubolewania godną.

Wypadek kolejowy. Z Niepołomic donoszą nam: Na przestrzeni między stacyami kolejowymi Podłęże-Niepołomice wykoleił się onegdaj wóz pociągu towarowego, dzięki jednak przytomności prowadzącego pociąg maszynisty p. Józefa Wcisły nie przyszło do większego wypadku. Podczas ustawiania tylko wozu na torze przy pomocy samej obecnej służby odniósł maszynista zmiażdżenie palców prawej ręki. Wobec niewystarczającej siły obecnych zawiadomiono o wypadku stacyę Podłęże, skąd w krótkim czasie przybyła pomoc. Rannego maszynistę opatrzył lekarz z Niepołomic p. Różyczka.

Z Nowego-Sącza (*Zasadzenie b. kupca— Pod kołami pociągu*). Korespondent nasz (Mari) pisze. Przed tut. trybunałem orzek. pod przewodn. r. s. Ligęzy toczyła się rozprawa przeciw Weisbardowi oskarżonemu o sprzeniewierzenie powierzonych brylantów wartości 10.000 kor. Weisbard, zamożny dawniej kupiec, z powodu złego stanu finansowego ogłosił bankructwo i zbiegł do Antwerpii.

Pogoda w Krakowie.
(Z krakow. obserw.)
Dn. 18. listopada termometer doszedł od 2·4 do 3·1 C. barometr opadał.
Dn. 19. listopada (godz. 7-ej zrana stan barometru: 742·8 mm. stan termometru: 0·0 C.
Wiatr cisza.
Prognoza:
Dziś: pochmurno.

Tam wszedł w koła handlarzy brylantów; przedstawił współwyznawcom swą nędzę, a ci pragnąc mu dopomódz, powierzyli mu brylanty za 10.000 kor. z warunkiem, aby je sprzedawał w Belgii. Weisbard przyrzekł zastosować się do ich życzeń, ale skoro brylanty dostał do rąk, zbiegł z nimi do Galicyi i tu część brylantów sprzedał, a resztę pozastawiał w lombardach tarnowskich, kartki zastawniczo również spieniężył. Po dokonaniu tak pomyślnej dla siebie transakcyi wyjechał do Krakowa. W między czasie nadeszły listy gończe z Belgii. Policya krakowska wyśledziła Weisbarda i odstawiła go do Nowego-Sącza. Po przeprowadzonej rozprawie, na której byli obecni przedstawiciele firm belgijskich zasądzono Weisbarda na 6 tygodni ciężkiego więzienia.

Wczoraj tuż przy wjeździe na stacyę kolej. Męcina, dostał się pod koła pociągu Nr. 1221 wieśniak, Józef Jabłoński. Koła pokaleczyły mu ręce i nogi. Przywieziono go do Nowego-Sącza i odstawiono do szpitala powszechnego. Ranny stracił pamięć w wypadku, przesłuchiwany nie przypominał sobie nic ze swego życia.

Sprawozdanie poselskie. Z Tarnowa donoszą nam: Poseł Dr. A. Matakiewicz złożył w niedzielę 17 b. m. sprawozdanie poselskie we Woli pogórskiej przy nader licznym udziale miejscowych wyborców. Przewodniczył gosp. Szponder — sekretarzował gosp. Foltak. Na wniosek gosp. Szpondra wyrazili zebrani podziękowanie posłowi za dotychczasowe prace i jednogłośnie uchwalili mu wotum zaufania. W dyskusyi przemawiali prof. L. Młynek z Tarnowa, gosp. Szponder, St. Storc, Malinowski, Foltak, Jurczyk, i Sroka. Domagano się wydatnej pomocy rządu z powodu klęsk elementarnych — budowy drogi z Szynwałdu do Czarnej, budowy budynku szkolnego, zakładania domów przymusowej pracy i t. d.

Zamordowany czy zaczadzony. Z Przemyśla donoszą: W piątek rano znaleziono stróża Stefana Kaliwoszkę martwego obok łóżka w jego mieszkaniu. Pod zarzutem dokonania na stróżu zbrodni morderstwa aresztowano mieszkającą z nim Maryę Smeszczakową, która w śledztwie wyraziła przypuszczenie, że Kaliwoszka uległ zaczadzeniu. Fakt jednak, że aresztowana spała w tej samej izbie i nie zaczadziła się, oraz że na skroni zmarłego odkryto sińce od uderzeń — każe się domyślać zbrodni, popełnionej przez Smeszczakową, która od dłuższego czasu żyła ze zmarłym w niezgodzie.

Proces Dra Eile-Sowilskiego. W niedzielę o g. 4 popoł. zakończył się we Lwowie przed trybunałem przysięgłych proces przeciw Dr. Sowilskiemu. Przysięgli zaprzeczyli pytania w kierunku winy, wobec czego trybunał wydał wyrok uwalniający. Dr. Sowilskiego wypuszczono na wolność, gdyż prokurator nie zgłosił zażalenia nieważności.

Z Wadowic prosi nas p. Hebdasiński o zaznaczenie, że notatka w korespondencyi z Wadowic z d. 14 bm. o nagłym wyjeździe i zaginięciu „woźnego sądowego p. H." nie odnosi się do jego osoby. Prośbie p. Hebdasińskiego czynimy zadość z tem większą gotowością, że odwiedził naszą redakcyę, co nas dowodnie przekonało, że treść korespondencyi, donoszącej o „zaginięciu bez śladu pana H." nie może się odnosić do p. Hebdasińskiego.

Morderca trzech sióstr. Z Opawy donoszą, że żandarmerya wpadła obecnie na ślad zbrodniarza, który przed ośmiu laty zamordował we wsi Botenwald trzy nieletnie siostry, dopuściwszy się poprzednio na nich ohydnego gwałtu. Zbrodniarzem jest niejaki Kryczka, którego wyśledzono w Styryi. Po sprowadzeniu mordercy rozpocznie się dalsze śledztwo w tej sprawie, zastanowione swego czasu z braku dowodów.

NADESŁANE.

Obrazki wojenne.

Jak pospolite ruszenie wychodziło ze Starej Zagory.

Wychodziło ze Starej Zagory bułgarskie pospolite ruszenie. Pomimo deszczu, na ulicach były tłumy. A pospolitacy szli krokiem miarowym, pewnym. Co chwila z chodników nadbiegały kobiety i dzieci do krewnych i znajomych, przypinały im kwiaty do piersi, całowały, płakały. A wojacy mruczeli:

— Czego płaczecie, kiedy my się cieszymy, kiedy się śmiejemy?

Wszyscy ubrani w swą wiejską, ale świąteczną odzież, w czapy baranie. Szli jak najbardziej wyćwiczone wojsko, nie dbając, że za kilka godzin spadnie na nich inny deszcz, deszcz ołowiu, granatów, szrapneli.

Potrosze do szeregów zaczęły wkraczać kobiety. Widziałem jedną z niemowlęciem na ręku. Szła, a właściwie słaniała się, złamana żalem, zalana łzami. A mąż szedł obok, nie patrząc na tę niebogę, co zostanie bez pociechy, bez pomocy, bez nadziei. Wreszcie rzekł głucho:

— No, dość tego płaczu! Wracaj do domu, bo mi humor psujesz. A gdybym nie wrócił, to staraj się sama, aby z chłopca naszego był dobry wojak i dobry Bułgar. Z Bogiem!

Uścisnął ją, podniósł głowę w górę, poprawił strzelbę.

I wnet głos swój przyłączył do tych, którzy grzmieli pod ciemne obłoki pieśnią:

„Bij, zabij! Kol i siecz!...
Ty, wrogu, z drogi precz!"

Idą starzy żołnierze, a im starsi, tem dla półksiężyca niebezpieczniejsi. Oni to w młodości swej próbowali tureckiego karbacza. Wielu z nich pamięta jeszcze czasy, gdy baszybożukowie po całej ziemi bułgarskiej siali grozę, śmierć i rozpacz. Wielu też idzie aby pomścić:

„Pięć wieków męki strasznej,
Niewoli, poniżenia!
Zabijaj! Litość precz,
Gdy pragniesz wolnym żyć!
Wrogowi matka miła,
A twoja — zwierzę była?
Zabijaj! Nie żałuj!
Niech nie drgnie bagnet twój!"

Idą. Stara Zagora zostaje w tyle. Ale oni nie oglądają się, tylko przyśpieszają kroku, aby się prędzej znaleźć na polu bitwy. Nie rozkaz, ale poczucie honoru, poczucie świętego obowiązku, miłość ku wolności i nienawiść dla odwiecznych katów przyśpiesza kroki i z ust zrywa słowa:

„Bij, zabij, póki ś żyw!
Padnij, gdy pierzchnie wróg!"

Ataki nocne z Adryanopola.

Korespondent „Reichspost" rozmawiał z majorem tureckim Nahiłem bejem, który podczas ostatniej wycieczki tureckiej z Adryanopola dostał się do niewoli, otrzymawszy ranę odłamkiem granatu po lewej stronie piersi. Opowiedział co następuje:

„Byłem komendantem rezerwy podczas ostatniej wycieczki z fortu Karagjustabja. Ta wycieczka miała na celu zaatakowanie stanowisk artyleryi bułgarskiej pod Ciftlikiem Cemetskoj. Ogień ciężkich dział bułgarskich stał się w Adryanopolu ostatnimi dniami niemożliwym do zniesienia. Ustawicznie rozlegał się tuż przy nas huk głuchy padających kul ciężkiego kalibru. Przed naszymi szańcami ziemia była głęboko wyrwana niby rola, wyorana pługiem olbrzymim. Nasza artylerya nie zdołała osiągnąć przewagi nad ogniem nieprzyjacielskim. Musieliśmy patrzyć na działalność artyleryi nieprzyjacielskiej, do pewnego stopnia zupełnie bezbronni. Postanowiliśmy tedy zrobić wycieczkę nocną. Popołudniu przeprowadzono demonstracyę pod Maraszem. Ta demonstracya trwała do późnej nocy, pod formą potyczek zaciętych. Tymczasem 14 batalionów tureckich z fortu Karagjustabja przygotowało się do ataku na stanowiska bułgarskie. Była to noc ciemna i nieprzyjazna. Burza szalała, świszcząc i wyjąc ponad fortem. (C. d. n.)

ARMIN RONAY. 4

Nieszczęście pana bankiera.

— Ale nie! Tak być nie może. Ja nie chcę być dobroczyńcą Arona, a byłbym nim do końca, gdybym na wszystko machnął ręką. To jednak było nad moje siły. Niech lepiej wsadzą mnie do więzienia, niż żebym za czterdzieści koron i paczkę bibuły miał dać nowy majątek Grünbrustowi. Przez cały miesiąc i dłużej hamowałem gniew i wściekłość, które mnie dusiły i kto wie, może bym się przemógł, ale wczoraj znów spotkałem Arona. Żeby pan sędzia widział, jaki on dumny, jak siedział uroczyście w swoim powozie i jak wspaniale palił grube hawana... Mimowoli zdjąłem kapelusz, a on co! Nawet nie mrugnął, nawet palcem nie kiwnął. Wtedy powziąłem ostateczne postanowienie. Niech się, co chce, dzieje — powiedziałem sobie.— Oddam się sam w ręce policyi, ale on pójdzie za mną. Będziemy znów razem, jak dawniej. Może choć teraz Grünbrusta spotka prawdziwe nieszczęście.

Sędzia wsparł się na dłoni i rozważał wszystko głęboko. Wykrycie czterdziesto kilku koron jakoś go bardzo nie cieszyło. Czterdzieści koron i trzydzieści halerzy po roku daremnych poszukiwań — to zakrawa na zupełne fiasco sprawiedliwości. Ale znów przedstawiła mu się druga strona obrazu: aresztowanie „szanownego“ bankiera, wykrycie podstępnego bankructwa, zręczna scenerya „przestępstwa“ — wszystko to obiecywało nową i wielce efektowną sensacyę, a przedewszystkiem rozgłos dla sędziego. Uśmiechnął się tedy prawie życzliwie do kantorowicza i ująwszy za dzwonek, powiedział wesoło:

— A teraz poprosimy pana o pozostanie „do naszej dyspozycyi“. Niebawem znajdzie się tam i pański kolega; zaczynam bowiem wierzyć naprawdę w nieszczęście pana bankiera...

KONIEC.

PIOTR VALDAGUE. 1

W PRZESTWORZU.

W pogodny, słoneczny poranek o godzinie siódmej, aeroplan opuścił Interlaken. — Przy motorze siedział Alfred Perron, przed nim, niżej nieco, tuż u koła, pani Magdalena Perron i Fryderyk Miliard. Niktby nie poznał śmiałych podróżników pod grubemi futrami i za okopconemi szkłami, chroniącemi im oczy przed bielą śniegów. Magdalena i Milliard mieli, prócz tego, na nogi zarzucony gruby pled, pod którym splotły się ich ręce. Za nimi mąż, „władca z woli Bogu“, posuwa w przestworze ptaka-potwora.

Od pół roku Alfred Perron, dzięki nowemu motorowi — genialnemu wynalazkowi — budził sensacyę w całym świecie awiatorskim. Perron utrzymywał się w powietrzu w ciągu trzydziestusześciu godzin. Prócz tego, przez jakąś cudowną zmianę w budowie aeroplanu, miał zapewnione nad nim całkowite panowanie. Dzisiaj, uciekłszy przed napastującymi go reporterami, Perron w wielkiej tajemnicy przedsiębierze lot przez Alpy. Towarzyszy mu: jego żona, oraz najlepszy przyjaciel Fryderyk Miliard. Ten ostatni przeciwny był obecności Magdaleny; uważał, iż wyprawa jest zbyt niebezpieczna. Ale awiator odpowiadał mu wciąż z łagodnym uporem:

— Chciałbym was oboje mieć przy sobie; widok ponad olbrzymami z granitu i śniegu jest niezrównany. Szkodaby było, gdyby Magdalena nie miała doznać tych cudownych, rzeczywiście jedynych w swoim rodzaju wrażeń.

I dodawał bardzo serdecznie:

— A zresztą Magdalena nie waha się, odkąd wie, że masz nam towarzyszyć, drogi przyjacielu.

(C. d. n.)

Nakładem
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
pl. Maryacki L. 9,
Telefonu Nr. 1308
wyszło prześliczne dziełko
O. Clarke, Tow. Jez. p. t.

Adwent

Krótkie medytacye na każdy dzień, przekład z włoskiego. Cena egzemplarza w oprawie miękkiej z płótna angielskie go 50 h. Za nadesłaniem 55 hal. w znaczkach pocztowych nastąpi przesyłka franko. 806

Tamże sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe z marką po 4 hal., zagraniczne po 9 hal.

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu minimum 60 h. 1-sze słowo liczy się potrójnie.

Do sprzedania parcela 558 sążni kw., z tego 18 sążni frontu, w Krakowie. Wiadomość w Biurze dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca, Kraków, Jagiellońska 7— w godz. południowych między 1—3.

PANNA[1280]
z dokładną znajomością polskiej i niemieckiej stenografii oraz szybko pisząca na maszynie poszukiwana od zaraz, względnie od 1. Grudnia b. r. Tylko pierwszorzędne siły z dobremi poleceniami będą uwzględnione. Pensya początkowa około Koron; 100. — Oferty tylko pisemne upraszą Tow. dla Przedsiębiorstw górniczych „TEPEGE“, Kraków, ul. Radziwiłowska 27.

Wolna posada od 1-go grudnia
Dla służącego który byłby również dozorcą najchętniej młode bezdzietne małżeństwo. — Stała pensya miesięczna i mieszkanie. Zgłoszenia u Portyera w Starostwie. 1290

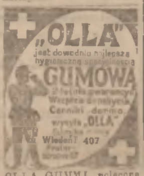
SKLEP[1126]
do wynajęcia
obszerny z mieszkaniem i przynależnościami w Żywcu w Rynku z dniem 15 grudnia br. Bliższych wiadomości udziela właścicielka Aniela Kuklowa, w Okrajniku o. p. Rychwałd.

Wyborny miód
deserowy koracyjny, lipcowy rarytas miodobraniów, z własnej pasieki 5 kg. puszka K 7·50. Miód patoka 5 kg. K 7·— Wyborny miód stołowy do picia 4½ litr. gąsiorek K 6·30. Wysyła za zaliczką J. M. Farha, Podhajce 34. 1246

Małżeństwo bez troski
zapewnia przeczytanie broszury o odkryciu dr. Mullera „Jak chronić się przed zbyt liczną rodziną“ bez użycia tak niepewnych i szkodliwych artykułów hygienicznych. Cena 50 hal. w markach z dyskr. przesyłka Instytut France Lwów ul. Zimorowicza 6. 1287

Pracownia
tapicerska
FRANCISZKA RARCIKSKIEGO
znajduje się obecnie przy ul.
Zacisze l. 10. 262

Przed Bożem Narodzeniem
powinien każdy, kto się interesuje podarkami na Boże drzewko, zamówić mój bogato ilustrowany główny katalog, zawierający wielki wybór podarków na drzewko, który na żądanie wysyła się każdemu darmo i opłatnie. C. i k. nadworny dostawca JAN KONRAD, dom wysyłkowy w Brüx Nr. 2498 (Czechy). Zegarki niklowe K 4·20, lepsze K 5·—, zegarek srebrny z łańcuszkiem i wisiorkiem K 12·—. Zegarki, zegary, budziki instrumenta muzyczne i optyczne, wyroby ręczne, przedmioty ze skóry i stali, artykuły gospodarcze, przybory toaletowe i do palenia, zabawki, broń i t. p. w najbogatszym wyborze po najtańszych cenach. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłkę uskutecznia się za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości. — 1087



OLLA GUMMI polecone przez przeszło 2000 lekarzy. Do nabycia we wszystkich aptekach i lepszych drog.
Cena 4, 6 i 8 kor.

Znajdziecie
w bogato ilustrowanym głównym katalogu firmy
C. i k. nadwornego dostawcy
JANA KONRADA
w Brüx Nr. 2480 (Czechy). wielki wybór dobrych tanich flanelowych kocyków po K 1.70, 2.40 i wyżej Folder po K 5. — Dywaników ściennych po K 4.80, Derek na konie po K 5. — nakryć na stoły i łóżka garbitur po K 13. — firanek, bielizny itp. Przy zapotrzebowaniu jakiegoś artykułu proszę zażądać ten katalog darmo i opłatnie a mały ten trud opłaci się sowicie.— Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłkę uskutecznia za zaliczką albo za poprzedniem nadesłaniem należytości. 1037

90
halerzy kosztuje książka starszej położny H. z królewskiego zakładu położniczego, która podaje w jaki sposób możecie waszą żonę zabezpieczyć od nadmiernej ilości potomstwa. Skutek zagwarantowany. Dziesięć tysięcy podziękowań wpłynęło. 90 h. w austr. markach pocztowych.
do pani A. KAUPA
BERLIN S. W. 295
Lindenstr.. 51.
510

CYRK Kraków CHARLES

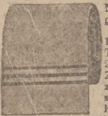
Dziś, we wtorek i dni następne punktualnie o godz. 8-mej wiecz.

Tylko bardzo krótko!
Nowy sensacyjny program.

Cały Kraków mówi tylko
o Mr. Henrik'sie Walce z dzikimi tygrysami!

W środę, dnia 20. listopada b. r.
2 Wielkie przedstawienia familijne! **2** 1289

Kocyki tygrysie do nakrycia dobrej i trwałej jakości.



Nr. 2051. Okazyjny flanelowy kocyk, gruby gatunek, tło tygrysowate z prążkowanymi brzegami, wielkość 175×100 cm K 2·20, Nr. 2051³/₄. Ten sam, wielkość 190×124 cm. K 2·60. Nr. 2051¹/₂. Ten sam, wielkość 200×124 cm K 2·80. Nr. 2050. **Niezwykle tani kocyk** szarobronzowy z wzorzystymi brzegami 175×100 cm K 1·70. Nr. 2050¹/₂. Ten sam w lepszej jakości 190×130 cm. K 2·40. Największy wybór w moim katalogu głównym. **Bez ryzyka! Zmiana dozwolona albo zwrot pieniędzy.** Wysyłkę uskutecznia wprost do odbiorców za zaliczką albo za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy znana jako bardzo sprawna światowa firma **C. i k. nadworny dostawca JAN KONRAD dom wysyłkowy w Brüx Nr. 2463 (Czechy).** Katalog główny z przeszło 4000 rycin na żądanie każdemu darmo i opłatnie. 1088

„NADZIEJA“

dwutygodnik, z wykazem ciągnień losów, listów zastawnych i innych papierów wartościowych do nabycia

w Biurze dzienników i ogłoszeń

Maryana Hupczyca
w KRAKOWIE,
ulica Jagiellońska l. 7.
(róg ul. Szewskiej.)

Fundusz gwarancyjny z końcem 1910 r. 20.218 170.10 K. Stan ubezpieczeń z końcem 1910 r. 132,157.999.19 K., 422.589 osób.

„ALLIANZ“

akcyjne towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu, przyjmuje pod bardzo dogodnymi warunkami ubezpieczenia na życie, renty i posagi.
860

Zdolni i energiczni zastępcy zostaną przyjęci w każdem miejscu zachodniej Galicyi za wysoką prowizyą. Nieobeznanych poucza się najdokładniej. Instrukcye wysyła się bezpłatnie z głównej agencyi. — Kraków, ul. Długa L. 11, Józef Dąbrowski, lub z filii Tow.: Bielsko, ul. Główna l. 1.

RZĄDOWO UPRAWNIONA
Fabryka wód mineralnych
sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy l. 4.
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i droguervach. Cenniki na żądanie franko.

Otrzymaliście już kiedy fenograf za darmo?



Ażeby moje znakomite najnowsze ze złotej — twardej masy walce wprowadzić postanowiłem 2500 fonografów rozdać za darmo. Proszę z dołączeniem marki 10 halerzowej zażądać mojego prospektu a możecie otrzymać za darmo i oclony wspaniały fonograf. **Import fonografów**, Lovin Wiedeń XIV Reindorfgasse 34 e. Prócz tego otrzymacie wielki ilustrowany katalog. 1205

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

Austro-Americana



Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

ROZKŁAD JAZDY.

a) z Tryestu do Nowego-Jorku:		b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:	
Laura	19 październ.	Sofia Hohenberg	17 paźdz.
Martha Washington	26 „	Atlanta	31 „
Ocenia	2 listopada	Argentina	14 listopad.
Kaiser Franz Jozef	22 „	Francesca	28 „
Alice	16 „	Laura	18 grudnia

Informacyi
udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają.
Kraków: Jener. Ajencya (**GOLDLUST i Ska**), Lubicz 7, (naprzeciw dworca).
Czerniowce: Biuro pasażerskie Austro-Americany, Rathausstrasse 20.
Dla Galicyi wschodniej:
Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Americany, Na Błonie 2, jakoteż wszystkie ajencye, prowincyonalne.
Tryest: Dyrekcya Austro-Americany, via Molin Piccolo 2
Wiedeń Biuro pasażerskie Austro-Americany, I. Karntnerring 7
„ Biuro pasażerskie Austo-Americany, II. Kaiser Josefstrasse 36
Wiedeń: Jeneralna Ajencya Austro-Americany, Schenker i Ska. 8

Zakład pogrzebowy
„CONCORDIA“
JANA WOLNEGO

pl. Szczepański (dom własny) Tel. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. W Krakowie jedyny, który posiada własny wyrób trumien.
145

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.

szałam kiedyś, jak *bracia* mówili o nim w sposób, któryby zaniepokoił tych, którzy się interesują jego zdrowiem.

— Och, co do tego — rzekł Gunsowski potrząsając głową — to sprawa, która mnie nie obchodzi. Zwróć się do Kupriana. — Na wasze zdrowie, piękna Anuszko!

Ale tymczasem cyganie rozpoczęli śpiew i uwaga wszystkich zwróciło się na nich; tylko książe Galicz i Anuszka, na pół zwróceni do siebie, zamienili ze sobą kilka słów, korzystając z muzyki. Co do Rouletabille'a, to musiał on mocno spać, jeżeli śpiew i muzyka nie zdołały go obudzić; co prawda pił bardzo dużo. Gdy chóry prześpiewały trzy pieśni, Gunsowski dał znak, by się oddaliły i wsunął w rękę przywódcy bandy banknot dwudziestopięciorublowy. Ale Onoto chciała dać również swego obola, a przykład jej podziałał i na innych. Każdy rzucał ruble na tacę, którą nosiła młoda, kruczowłosa cyganka. Stanęła też przed księciem Galiczem, który daremnie przewracał po kieszeniach.

— Ba! — rzekł z pańską miną — nie mam już pieniędzy. Ale oto mój portfel; daję ci go na pamiątkę, Katarzyno!

Katarzyna wzięła portfel i trupa cyganów zniknęła za drzwiami.

Tadeusz i Atanazy zachwycali się szczodrobliwością księcia, ale Anuszka rzekła:

— Książe dobrze uczynił; moi przyjaciele nigdy nie wynagrodzą dostatecznie tej małej za gościnność, jakiej mi udzieliła w swej norze wtenczas, gdy się ukrywałam, oczekując na rozstrzygnięcie o moim losie w pańskiej sławnej sekcyi, Gunsowski.

— Ech! — odrzekł Gunsowski — dałem pani przecież znać, że tylko od pani zależy posiadanie pięknego i wspaniale umeblowanego mieszkania w mieście!

Anuszka splunęła na ziemię jak furman, a Gunsowski z żółtego stał się zielonym.

— Dlaczego się ukrywałaś, Anuszko? — zapytała Onoto, pieszcząc długie warkocze pięknej śpiewaczki.

— To ty nie wiesz, że byłam skazana na śmierć i uła-

— Pan jest bardzo uprzejmy — rzekł Rouletabille i zażądał znowu szampana.

Gunsowski zwracał się kilka razy do Anuszki, która jadła jakby z musu i odpowiadała mu również z musu. Rzekł jej ostro:

— Wie pani, kto dzisiaj wieczór najbardziej panią oklaskiwał?

— Nie — odpowiedziała Anuszka obojętnie.

— Córka generała Trebasowa.

— Tak, to prawda, słowo daję! — wykrzyknął Iwan Piotrowicz.

— Tak, tak! Natasza była w teatrze — potwierdzili przyjaciele generała.

— Widziałem, że płakała — rzekł Rouletabille, mierząc wzrokiem Anuszkę.

Ale śpiewaczka odpowiedziała lodowatym tonem:

— Nie znam jej!

— Szkoda, że ma takiego ojca... — wycedził przez zęby książe Galicz.

— Książe, tylko bez polityki! Albo pozwólcie mi podać się o dymisyę — rzekł Gunsowski. — Na wasze zdrowie, piękna Anuszko!

— Na wasze, Gunsowski! Ale pan tego nie uczyni.

— Dlaczego? — zapytał Tadeusz Czychnikow tonem dosyć niegrzecznym.

— Bo jest zbyt pożyteczny rządowi! — wykrzyknął Iwan Piotrowicz.

— Nie! — rzekła Anuszka... Rewolucyonistom!

Wszyscy wybuchnęli śmiechem. Gunsowski przytrzymał szybkim ruchem okulary, które mu się zsuwały z nosa i zaśmiał się szyderczo:

— Tak mówią. I w tem jest moja siła.

— Jest swoim własnym agentem prowokatorem! — rzekł Atanazy z gwałtownym wybuchem śmiechu.

— Jego system jest doskonały — odezwał się książe. — Ponieważ żyje w zgodzie z wszystkimi, wszyscy są na usługach policyi, sami nie wiedząc o tem.

— Mówią... haha... mówią — tu Atanazy zadławił się

powróci. Gdzie bywa w gościnie i jakich tu czasem ludzi sprowadza, a jak im wszystkim z oczów patrzy... nu!

I zamilkł Żyd.

Nikita sobie powiedział, że musi na wszystko mieć oko.

Dzięki pani Miecznikowej w Mierzejowicach było jak mało w którym dworze dostatnio i z ładem, a nawet dla oczu miło.

Mało bo na świecie takich kobiet było jak ona i nie darmo ją swą Handzią złotą pan Miecznik nazywał. Stworzona była do pracy wesołej, jak ptaszyna. Nigdy się jej lice nie zachmurzyło, nie wyszło z ust narzekanie, ani skarga na znużenie. Ubolewała tylko, że jej życie tak szybko upływało. Mąż rzadko w domu przesiadywał i był tu prawie gościem, a ona stała za niego i za siebie.

Dzień był zużytkowany cały, żadnej chwili straconej. Inni też ludzie we dworze, widząc panią tak czynną i ochoczą do pracy, próżnować nie mogli. Ruszało się tam wszystko jak w mrowisku. Dwór był liczny, ale krom starego Deliana, rezydenta, który dla podeszłego wieku od pracy będąc wolny, jeszcze ryby łowił, lub w ogródku dozorował, każdy miał zajęcie i nikomu odpoczywać nie było wolno.

Miecznikowa choć córkę miała w latach szesnastu, sama wyglądała świeżo i młodo. Słusznego wzrostu, zbudowana silnie, krew z mlekiem, zęby jak perły, usta rumiane, oczy patrzące śmiało i prosto, a mówiące szczerze, uprzedzały na pierwszy rzut oka ujmująco. Ale przy tem wszystkiem powaga była wielka i zmuszająca do poszanowania. Coś rycerskiego w sobie miała córka żołnierza, a mimo to wdzięk kobiecy i czułość niewieścią. Nie lubiła się stroić, a nigdy jej nikt nie widział opuszczonej od rana. Znajdowała to i mówiła otwarcie, że kobieta powinna starać się aby pięknie wyglądała, ale nie jak papuga. Najczęściej też czarno bywała ubrana, ale świeżo i ze smakiem. Nie zlękła się ani konia, ani strzelby, bo ją ojciec nieboszczyk syna

Nikicie się nie bardzo jeść chciało.

— E, co wy na mnie będziecie czekali — rzekł — ja powoli jem.

Dziewczę spojrzało bystro, zarumieniło się, jak te istoty się rumienią, którym krwi nawet na rumieniec nie staje, machnęło ręką, ale stało.

Nikita patrzał na to biedactwo.

— Jak tobie na imię?

Zasłoniła się aż fartuszkiem i z za niego szepnęła: — Horpyna!

Raz otworzywszy usta, ośmieliła się widać i ciągle mnąc w ręku końce fartucha, poczęła cichuteńko:

— Pani z wami chce mówić, ale... ale...

Nikita patrzał ciekawie.

— Jak Tatiana pójdzie na miasto... bo ona donosi... a nie trzeba, żeby kto wiedział.

Odprawiwszy to poselstwo trudne, pomyślała chwilkę, czy już wszystko i pędem skoczywszy do drzwi, wybiegła. Słychać było jej bose nogi na schodach.

Nikita się zamyślił, głową kręcił; tajemnica ta wydawała mu się bardzo dziwną.

Około południa nie mając co robić, poszedł w dziedziniec; potrzeba było stajnie dla koni obmyśleć. Nic tu do nich podobnego nie było, ale pod kortynami kawał dachu jako tako osłaniał połamane i pogryzione żłoby. Niektóre z nich na ziemi leżały. Z biedą można było konie pomieścić. Parfen się za nim włóczył i pokazał mu lepszą nieco stajenkę, ale w niej kilka koni Dorszaka stało, pookrywanych derkami i nie można się było spodziewać, ażeby chciał ustąpić. Wśród tych oględzin, Nikita spostrzegł otyłą kobietę, z twarzą nabrzękłą, która z koszykiem szła ku bramie. Domyśliłby się był w niej Tatiany, choćby Parfen nie zawołał jej po imieniu. Musiał więc iść rozmówić się z panią, a zdało mu się, że najłatwiej będzie czekać w izbie na dole na ową małą Horpynkę. Zaledwie drzwi za sobą zamknął, zjawiła się ona w istocie, nie mówiąc nic i dając tylko znak ręką.

Nikita poszedł za nią na górę.

kawałkiem pieczeni — mówią, że on zwerbował wszystkich huliganów, aż do żebraków z pod kościoła w Kazaniu... tak mówią!

Zaczęli opowiadać sobie historye o huliganach, rozbójnikach ulicznych, którzy od czasu ostatnich politycznych niepokojów rozpanoszyli się w Petersburgu i których można się było pozbyć tylko szlachetnym gestem.

Atanazy Georgiewicz opowiadał:

— Rozmaici huligani bywają. Jeden z nich zaczepił dziewczynę przed dworcem w Warszawie. Przerażona oddała mu natychmiast swoją portmonetkę, w której było dwa i pół rubla. Huligan zabrał wszystko. — Boże drogi! — zawołała dziewczyna — nie będę mogła teraz wyjechać z Warszawy. — Ile pani trzeba? — spytał huligan. — Sześćdziesiąt kopiejek! — Czemu pani odrazu nie powiedziała? — I bandyta schowawszy dwa ruble, oddał drżącej dziewczynie pięćdziesiąt kopiejek i dodał jej dziesięć kopiejek *z własnej kieszeni!*

— Mnie zdarzył się lepszy wypadek dwa lata temu w Moskwie — rzekła piękna Onoto. — Gdy wracałam ze ślizgawki, zaczepił mnie jakiś huligan. — Proszę o dwadzieścia kopiejek! — rzekł mi. Byłam tak przestraszona, że nie mogłam otworzyć mej ręcznej torebki. — Prędzej! — rzekł mi. Wreszcie dałam mu żądane pieniądze. A teraz — rzekł — niech pani mi uściśnie rękę! — Musiałam spełnić jego życzenie, gdyż w drugiej ręce trzymał nóż.

— Och, oni są silni z tymi swoimi nożami! — rzekł Tadeusz. — Gdy wychodziłem raz z pewnej restauracyi spotkałem huligana, który mi podsunął pod nos wspaniały nóż kuchenny. — Niech pan to bierze za półtora rubla! — Rozumie się, że kupiłem natychmiast i zrobiłem bardzo dobry interes; nóż wart był przynajmniej trzy ruble. — Za zdrowie pani, piękna Onoto!

— Ja bo wychodzę zawsze z rewolwerem — rzekł Atanazy. To znacznie rozsądniej. Wolę być zatrzymany przez stójkowego, niż przez huligana.

— Trudno teraz kupić rewolwer — rzekł Iwan Piotrowicz. — W sklepach ich nie sprzedają.

Gunsowski poprawił okulary, zatarł swe tłuste ręce i rzekł:

— Są jeszcze u mego ślusarza. Wczoraj ślusarz ten, nazwiskiem Schmidt, przyszedł do znajomego swego kupca korzennego i zaproponował mu kupno rewolweru. Pokazał mu browning: — To broń najpewniejsza — rzekł — która nigdy nie zawiedzie człowieka; obchodzenie się z nią jest ogromnie łatwe. — Rzekłszy te słowa, Schmidt pociągnął za cyngiel i wpakował kupcowi kulę w brzuch. Kupiec umarł, ale przedtem kupił rewolwer. — Ma pan słuszność — rzekł do ślusarza. — To straszna broń! — Po tych słowach skonał.

Obecni wybuchnęli śmiechem. Uważali to za doskonałą anegdotę. Ten poczciwy Gunsowski zawsze miał jakąś wesołą dykteryjkę do opowiedzenia. Nawet Anuszka raczyła się uśmiechnąć. Gunsowski wdzięczny wyciągnął do niej rękę jak żebrak. Młoda kobieta dotknęła jej końcami palców, jak gdybyby wsuwała pieniądz w rękę huligana z niechęcią. W tej chwili otwarły się drzwi i do sali weszła grupa cyganów. Każdego wieczora mężczyźni ci i kobiety opuszczali w swych malowniczych strojach Starą Derewnię, gdzie żyli wszyscy patryarchalnie, stosując się do zwyczajów, które nie zmieniały się od wieków; rozchodzili się po miejscach rozrywek, modnych restauracyach, gdzie doskonale zarabiali; za śpiew kazali sobie doskonale płacić, tak, że zamawiać ich mogli tylko bardzo zamożni. Akompaniowali sobie do śpiewu na gitarach, tamburinach lub kastanietach.

Gdy weszli, zrobiono miejsce, a Rouletabille, który od kilku chwil okazywał wielkie zmęczenie i oszołomienie, łatwo zrozumiałe u młodzieńca, nieprzyzwyczajonego do szampana (pierwszej marki), skorzystał z tego zamieszania i położył się na kanapie, niedaleko od księcia Galicza, który siedział po prawej ręce Anuszki.

— Patrzcie! Rouletabille śpi! — zauważyła Onoto.

— Biedaczek! rzekła Anuszka.

A zwracając się do Gunsowskiego:

— Czy nie sprawisz, byśmy się go prędko pozbyli? Sły-

W tej samej izbie co wczoraj, na sofie, siedziała Dorszakowa, czekając widać na niego. Po dniu wydała mu się wychudłą i bladą. Czarne oczy świeciły jakby łzami obmyte. Zwróciła się zaraz do stojącego we drzwiach, palec kładąc na ustach.

— Człowiecze — zawołała — nie darmo cię panowie wysłali, rozum mieć musisz... miej-że go tu za dwóch, bo nie będzie i tego za wiele, bądź ostrożnym... Kraj to zły... ludzie nie dobrzy... obyczaje pogańskie. Kto tu pozna zbójcę? Kto tu wie, który poczciwy?

— Po bożemu przestrzegam... a nie mów nic nikomu. Wszystkich się strzedz trzeba, wszystkich. Nocą nie spać... dniem czuwać.

Ruszyła ramionami.

— Dnia ani godziny nie ma bezpiecznej, ja ci mówię.

— Bóg zapłać za dobre słowo — odpowiedział Nikita — my naród wojskowy do wszystkiego nawykli... będziemy sobie rady dawali, a Bóg... od czegóż opieka jego?

— Tak, tak, ale strzeżonego pan Bóg strzeże — żywiej coraz poczęła mówić kobieta. — To nie u was, tam w Polsce, gdzie wszyscy swoi, tu wszyscy cudzy. Góry pełne włóczęgów, szlaki zbójców pełne, domy zdrajców i szpiegów, a szarańcze wiatr przynosi.

Westchnęła.

— Jeszcze stokrotnie mówię „Bóg zapłać“ — odezwał się Nikita.

— Podstarości, mój mąż — dodała, oczy spuszczając, ano człek srogi... okrutny... popędliwy... Na swojego mówić — grzech, a nie przestrzedz — wina... co robić? Jątrzyć nie trzeba, a pokornym być też źle. Człowiek rozumny wie jak mówić i co czynić. Idźcie z Bogiem... dosyć... dosyć...

Zakryła sobie oczy rękami.

Nikicie żal się jej zrobiło.

— Niech Bóg stokroć płaci — powtórzył raz jeszcze, o mnie to tam nie wiele chodzi, ale o moją panią, za którą by człek życie dał, a jak będzie potrzeba, każdy z nas je da.

— Po cóż z kobietą jechać tu było! Po co? — powtórzyła Dorszakowa.

Nikita ramionami ruszył.

— A toć to się nazywa ich majątek. Jejmość nasza bardzo skrzętna chciała choć raz zobaczyć to pustkowie. Nie powiem, żeby kraj był zakazany, boć jak u nas pięknie, a miejscami oczy razi. Co potem, kiedy ludzie nie dobrzy i dzień cały wsi ni człeka nie ujrzeć.

— Za to jeszcze Bogu dziękować — dodała Dorszakowa — gorzej takiego spotkać, od którego życia i mienia prosić trzeba.

Niespokojnie obejrzała się dokoła.

— Idźcie z Bogiem — rzekła — a milczcie. Palce położyła na ustach.

Nikita wyszedł. Nieopodal na czatach stojącą zobaczył Horpynkę, która doczekawszy się go, szybko wbiegła do pani.

Biednemu posłańcowi nie chciało się już do izby powracać, tak mu to wszystko, co widział i słyszał po głowie chodziło. Czuł potrzebę sam z sobą się naradzić.

Z tej narady wyszło to, co prawie zawsze: zdawało mu się, iż lękać się tak bardzo nie było czego. Nie zastał tu wprawdzie tak dobrze, jak pragnął i spodziewał się, ale źle też nad miarę nie było. Nawykły do wypraw wojskowych po gorszych jeszcze pustkowiach, do niebezpieczeństwa, które wesoło i ochoczo się zwyciężało, niemal był rad, że tu z założonemi rękami siedzieć nie było można. — Dorszak zły, to prawda — mówił w duchu — a jeden zły człowiek może wiele, są za to dobrzy drudzy, a nawet własna jego żona. I człowiek przestrzeżony, co wiele znaczy. Łatwo się więc mieć na baczności, a przecież nie ja sam tu będę... dopilnujemy go i nic złego nie damy zrobić... Tak sobie męstwa dodając, poszedł Nikita do starego Żyda.

— A co — rzekł, przywitawszy się — podstarości znowu na polowanie się wybrał.

Abram ramionami ruszył.

— Na polowanie! — rzekł — ale na jaką zwierzynę on poluje, tego nikt nie wie, ani dokąd jeździ. Dosyć, że go nigdy w domu niema. Szczęście jeszcze, jeżeli na noc